

Ewa Korzeniewska

"Sezonowa miłość", Posłowie,
Gabriela Zapolska, autor posłowia:
Tomasz Weiss, Kraków 1953,
Wydawnictwo Literackie, s. 453-464
: [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 46/2, 628-631

1955

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

wienia obserwowanych faktów, a nie z założenia powieści. Nie ima się za włosy swych postaci i nie ciągnie się w kierunku tendencji, nie wytwarza się bogów białych lub czarnych, Ormusta lub Arimana, lecz ludzi“³.

Walka o prawdę artystycznego wyrazu, o pogłębienie sylwetki bohatera nie była więc tylko sprawą dążenia do osiągnięcia kunsztu artystycznego. Nie było ideałem Gruszeckiego naturalistyczne zbieractwo. Przypominał on, że obowiązkiem pisarza jest nie tylko wierne odtwarzanie wyglądu świata, lecz przede wszystkim ukazywanie jego prawidłowości, jego ogólnych tendencji rozwojowych; że podstawowym prawem pisarza jest oddać „prawdę uczuć, prawdę obserwacji, prawdę logiki“. I jeśli czasem realistyczny obraz powieści zakłóci jakieś słowo fałszywego, z idealistycznych pozycji sformułowanego komentarza autorskiego (jak w przypadku cytowanej przez Mitznera walki obszarników z cukrownią), to nie wolno na tej podstawie oceniać całego utworu jako naturalistycznego.

W sumie więc posłowie Mitznera mimo wielu trafnych uwag szczegółowych wyrządza krzywdę *Tuzom*, odmawiając im prawa do realizmu i włączając je w tak uproszczoną definicję naturalizmu: „naturalizm z założenia przyjmował za naturalny stan rzeczy stworzony przez burżuazję w epoce rozkwitu kapitalizmu“ (s. 292).

Irena Maciejewska

Tomasz Weiss, Posłowie do SEZONOWEJ MIŁOŚCI Gabrieli Zapolskiej. (Kraków 1953). Wydawnictwo Literackie, s. 453—464.

Posłowie do *Sezonowej miłości* Gabrieli Zapolskiej składa się z czterech zasadniczych części. Pierwsza ma charakter informacyjny i zawiera krótkie wiadomości dotyczące biografii pisarki, druga bardzo ogólnie charakteryzuje sytuację społeczno-ekonomiczną na przełomie w. XIX i XX, trzecia daje ogólnikową ocenę twórczości i roli Zapolskiej, wreszcie ostatnia próbuje zanalizować *Sezonową miłość*, ustalając stopień jej wartości. Tak więc schemat koncepcyjny, jakkolwiek nie rości sobie jakichś ambicji oryginalności, jest na ogół poprawny i mógłby wyczerpująco ująć zagadnienie.

Jednakże autor nie połączył skrupulatności naukowej z przemyślaną oceną zjawisk. Wręcz przeciwnie. Oto przykłady — najprostsze, bo dotyczące dat z życia Zapolskiej. Zapolska, jak podaje tekst, urodziła się w r. 1860 (s. 453), gdy tymczasem wiarygodne źródła (metryka) stwierdzają, iż fakt ten miał miejsce w roku 1859. Nieco dalej autor informuje, że „w latach 1890—1895 Zapolska występuje w Théâtre Libre Antoine'a“. Wystarczyło zajrzeć do sumiennej pracy Zbigniewa Raszewskiego pt. *Działalność teatralna Zapolskiej*¹, aby się przekonać, że w teatrze Antoine'a Zapolska występuje dopiero w latach 1892—1895. Nie dość tego: Weiss nie zadał sobie nawet trudu sprawdzenia tak podstawowej dla dalszych ocen rzeczy, jak data powstania *Sezonowej miłości*. Podaje (s. 459), że powieść ta powstawała w roku 1905. Naprawdę było nieco inaczej. *Sezonowa miłość* musiała być napisana najpóźniej na początku r. 1904, skoro już w r. 1904 drukuje ją *Kuńier Warszawski*. Wyliczając w dal-

³ *Tamże*, s. IV.

¹ *Pamiętnik Literacki*, XLII, 1951, z. 2.

szym ciągu utwory Zapolskiej powstałe w pierwszym okresie jej twórczości — Weiss czasem podaje datę napisania, czasem druku. Oto przykłady: *Kaska Kariatyda* była drukowana w latach 1885—1886 w *Przeglądzie Tygodniowym*; autor podaje rok 1887, a więc datę wydania książkowego. Natomiast *Przedpiekle*, również drukowane w *Przeglądzie Tygodniowym*, w r. 1889, zostało opatrzone tą datą, a nie datą wydania osobnego (1895). Zaraz obok *Menażeria ludzka*, drukowana w *Przeglądzie Tygodniowym* w latach 1889—1892, nosi datę 1893. Następne pozycje budzą takie same niepokoje.

Trudno na podstawie tak pobieżnej znajomości faktów kusić się choćby o najbardziej skrótowy, ale przekonywający życiorys. Autor usiłuje go jednak zarysować, popadając w stwierdzenia — ostrożnie mówiąc, mało dokładne. Pisze na przykład, że Zapolska zerwała zupełnie z rodziną (s. 453). Jak wiadomo, Zapolska po r. 1900 nawiązuje korespondencję z siostrą, a później i z matką, a przez cały czas utrzymuje stosunki z bratem. Weiss pisze dalej, że „walczy w Zapolskiej [...] aktorka z pisarką przez całe życie“ (s. 453). Ta naiwna formuła nie wytrzymuje nawet próby czasu... pisania postowia, bo oto o parę stron dalej autor stwierdza: „Do historii literatury weszła Zapolska przede wszystkim jako autorka dramatów. Czy to z tej racji, że sama była aktorką i że doskonale znała scenę i jej potrzeby...“ (s. 455). Należałoby chyba przychylić się do tego drugiego przypuszczenia.

Część druga — charakteryzująca sytuację społeczno-polityczną — jest zestawieniem wielokrotnie spotykanych sformułowań, tak ogólnikowych, że trudno nawet z nimi polemizować. Równie ogólnikowe, ale już bardzo niepokojące, są twierdzenia o naturalizmie. Autor na tle literatury imperializmu dostrzega „jaśniejsze wyspy czy wręcz całe połacie“ (s. 455). „Całą połacią“ jest więc twórczość Orkana, Żeromskiego, Reymonta, ale — obok tego — twórczość pisarzy polskiego naturalizmu. „Naturalizm bowiem — jak twierdzi Weiss — był tym nurtem w naszej literaturze epoki imperializmu, który kontynuował zdobycze wielkiej literatury pozytywizmu i realizmu krytycznego“ (s. 455).

Trudno tym i następnym zdaniom Weissa przeciwstawiać w ramach recenzji inną, słuszniejszą koncepcję naturalizmu. W każdym razie należy przypuszczać, że tak zwani „naturaliści“ (Dygasiński, Zapolska, zaliczano tu dawniej i Reymonta) zawdzięczają trwałość swych dzieł właśnie realistycznej wiedzy o życiu. Elementy naturalizmu natomiast były niebezpiecznym obciążeniem, obniżającym wartość poznawczą i artystyczną ich utworów. Weiss zdecydowanie zalicza Zapolską do grupy naturalistów, nazywając ją „typową reprezentantką tej literatury“ (s. 455). Konsekwencją tego założenia jest wniosek, że Zapolska „zbyt mocno [...] tkwiła w drobnomieszczańskiej ideologii [...], by mogła widzieć perspektywy rozwojowe współczesnego świata“ (s. 456).

Opinie te niewątpliwie sypłają i wulgaryzują zagadnienie. Przede wszystkim bowiem nie biorą pod uwagę twórczej ewolucji Zapolskiej, po drugie — traktują wpływy naturalizmu jako zasadniczy element jej dzieł. Wielkość swą autorka *Moralności pani Dulskiej* zawdzięcza niewątpliwie związkom z realizmem. Stamtąd pochodzi ostra i demaskatorska ocena życia mieszczańskiego, stamtąd wywodzi się wartość poznawcza i artystyczna jej dzieł, bogatych w prawdę ludzkich przeżyć i typowość postaci. Bezwzględna i krzywdząca

opinia Weissa — naturalistka, „nie wyróżniała się zbyt wielką kulturą literacką“, „zawód powieściopisarski pojmowała dość płytko“, „nie starała się [...] o podniesienie ogólnej kultury i wyrobienia pisarskiego“ (s. 456), „sztyndar ze spódnicy [...] był raczej sztandarem z owych brudów mieszczzańskich“ (s. 457) — nie godzi się nawet z późniejszymi o parę wierszy sądami tegoż Weissa. Niespodziewanie bowiem na tej samej s. 457 posłowie stwierdza: „Zapolska w swej odwadze cywilnej [...] była doprawdy demaskatorska“, by jeszcze o parę wierszy dalej wycofać się z opinii poprzednich: „Zapolska burzycielką ładu społecznego! [...] Ona, która występowała w imię dobrze pojętych interesów klasy mieszczańskiej“ (s. 458), a następnie znów nieoczekiwanie dowodzić, że utwory Zapolskiej „stawały się bronią w walce klasowej, dającą się zastosować przeciw burżuazji [...], spełniały rolę postępową, obnażały moralną zgniłość świata mieszczańskiego“ (s. 458).

Wszystkie te rażące niekonsekwencje wynikają z przyjęcia przez autora posłowie bardzo uproszczonego schematu klasyfikacji pisarzy. Weiss słusznie stwierdza, że Zapolska nie należała do pisarzy rewolucji, ale wyprowadza stąd mylny wniosek, iż wobec tego musiała być ideologiem burżuazji czy drobnomieszczaństwa. Niewątpliwie zapomina on o tym, jaką rolę na przełomie XIX i XX stulecia odgrywała demokratyczna inteligencja, która zwłaszcza w okresie nasilenia fali rewolucyjnej wyraźnie ciążyła ku ideologii postępu.

Trudno byłoby całą twórczość Zapolskiej zaliczyć do tego nurtu, ale bez wątplenia pewne jej dzieła, zwłaszcza najlepsze, wyrastają z tych tendencji, przekraczając daleko ciasne horyzonty ideologii drobnomieszczańskiej.

Zamknięcie Zapolskiej w kręgu naturalizmu i „dulszczyzny“ stało się też powodem zafałszowania sądów Weissa o *Sezonowej miłości*. Tak więc autor posłowie, dostrzegając degenerację naturalizmu, stwierdza, iż „*Sezonowa miłość* obrazuje ów etap w rozwoju ideologicznym i artystycznym Zapolskiej“ (s. 458). Mimo niejasności sformułowania wyraża ono niewątpliwie przekonanie, iż powieść ta stanowi w rozwoju Zapolskiej regres. Ale w stosunku do czego regres, o tym Weiss nie mówi. Swoją tezę motywuje Weiss tym, że Zapolska podporządkowała swą powieść ludomańskim hasłom endecji. Rzekomo przeciwstawiła tu „tężyznę i zdrowie moralne“ górali degeneracji „miasta“. Takim wyidealizowanym człowiekiem natury ma być jakoby i Porzycki. Teza ta zupełnie nie przekonuje. Zapolska niewątpliwie dostrzegła specyficzny typ moralności i obyczajowości górali i przedstawiła go zgodnie ze swymi obserwacjami, ale trudno tu dostrzec jakąś idealizację czy kult „zdrowej i pięknej tężyzny“. Atmosferą sympatii autorka otacza nie mieszkańców gór, lecz piękno krajobrazu i urodę życia wśród przyrody. Zresztą trzeba zastrzec, że ten szczyry kult piękna, który poszerza i pogłębia ludzkie doznania, nie jest żadnym „antyurbanizmem“. Właśnie na tle prostoty i piękna krajobrazu uderza tym mocniej ciasnota i małość kołtunerii, drapieżność prymitywnych uczuć góralki, lekkomyślna fanfaronada Porzyckiego.

Sezonowa miłość jest z pewnością jedną z lepszych powieści Zapolskiej i powinno się ją ocenić na tle rozwoju pisarki. Wnosi ona nowe i bardzo ciekawe wartości poznawcze w zakresie zróżnicowania różnych typów drobnomieszczaństwa. Właśnie tu pojawia się po raz pierwszy obok drobnomieszcza-nina-kołtuna — drobnomieszczanin-inteligent, którego sytuacja wyraźnie zbliża do proletariatu. Całe dzieje Żebrowskiego są niezmiernie typowymi losami

ubogiego wyrobnika, który stał się nieomal zautomatyzowaną karykaturą człowieka. Żebrowski jest postacią zbliżającą się w swej typowości do genialnych postaci Gogola. Podobny jest też autorski stosunek do bohaterów. Zapolska, mimo że widzi nędzę i jałowość jego życia, otacza Żebrowskiego atmosferą litości i współczucia.

Posłowie Weissa świadczy nie tylko o tym, że autor zbyt mało wysiłku włożył w opracowanie swego zagadnienia; świadczy ono również, że nie mogą i nie powinny być popularyzowane niedojrzałe wyniki badań historyczno-literackich. Zapolska — mimo żywotności swych sztuk — jest, jak dotychczas, pisarką zaniedbaną. Brak jakichkolwiek studiów dotyczących jej biografii, nie ma — poza paru artykułami — szerszych opracowań jej twórczości. Nawet — jak dobrze widać z przykładu posłowie — chronologia jej utworów nie została właściwie ustalona. Jedyne podjęcie tych badań, a prócz tego przygotowanie krytycznego wydania dzieł Zapolskiej — pozwolą na przyszłość uniknąć takich omyłek, jaką niewątpliwie jest omawiane posłowie.

Ewa Korzeniewska